

STANISŁAW GARBAL

ur. 1925; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Krasnystaw, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, szkoła powszechna, gimnazjum, nauczyciele, Stanisława Bartmańska, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie

Szkoła powszechna i gimnazjum w przedwojennym Krasnymstawie

Szkoła podstawowa w kilku miejscach się mieściła, chyba przynajmniej w trzech, czterech, bo mieli wybudować szkołę, ale zaczęli budować, okazało się, że i brak pieniędzy, i podłoże nieodpowiednie było i tak zostawili to, nie wybudowali, zrobili podpiwniczenie i tak zostawili to. I ta szkoła była blisko, na Zakręciu. Później była w mieście, za kościołem. Tam chodziłem początkowo, później na Zakręcie. I jeszcze była trzecia [lokalizacja]. Tak było rozbite, że pierwsze klasy chodziły za kościół tam, od pierwszej klasy do trzeciej czy do czwartej, a już później to przenosili uczniów, szóstą, siódma to była tutaj blisko miasta, też blisko domu, na Zakręciu. Tak że nie było takiej szkoły, żeby dzieci chodziły do jednej szkoły, tylko takie rozbite [to] było.

Miałem wspaniałą nauczycielkę, która uczyła mnie od pierwszej klasy do czwartej, taka wielka patriotka i naprawdę wspaniała nauczycielka. Nazywała się Stanisława Bartmańska, pochodziła gdzieś z Galicji. Uczył mnie w szóstej klasie taki profesor Podgórski, który był później dyrektorem prywatnego gimnazjum i liceum. Więcej nie pamiętam [nauczycieli].

Od pierwszej do czwartej klasy prawie połowa [dzieci] w klasie była pochodzenia żydowskiego. Do tej nauczycielki właśnie to tak się garnęli Żydzi, koniecznie [do niej] zapisywali [dzieci]. Nie wiem, dlaczego do niej. Tak że moja klasa była w połowie żydowska, zwłaszcza Żydówek było dużo, pamiętam chyba jednego [chłopca] czy dwóch chłopców Żydów, same Żydówki. Różne były imiona, takie jak to Żydówki miały te imiona. Tam specjalnie konfliktu to nie było z tymi dziećmi, bo ta nauczycielka to tak potrafiła taką atmosferę wprowadzić, że konfliktów między dziećmi nie było. W tych pierwszych latach, to przecież lata dziecięce były, jak się szło od siódmego do jedenastego roku życia, to tam specjalnie jeszcze jakichś nawiązanych takich przyjaźni nie było. No zbieranina była, łobuzerii było dużo, różne środowiska tam były takie, i ze wsi, i z miasta, bo to tak chodziły dzieci, to się mieszały. Naokoło miasta tak zwani wyrobownicy mieszkali, to straszna bieda tam była,

niesamowita. [To byli] ludzie, którzy utrzymywali się z takiej [pracy] dorywczej, pracowali u gospodarzy, dorabiali tam za grosze. Oprócz biednych tam mieszkali i bogaci, gospodarze, którzy mieli dużo ziemi, ale ich niewielu było, Laskowscy, Żebrowscy.

Przed samą wojną, w [19]38 roku, do gimnazjum poszedłem, tylko rok byłem w gimnazjum, a po roku już wybuchła wojna. Tylko miesiąc chodziliśmy chyba do szkoły i Niemcy przerwali naukę. Szkoły zlikwidowali, zamknęli. Czy w pierwszej klasie były jakieś żydowskie dzieci? Trudno mi powiedzieć. Nie pamiętam, to już tak dawno, ale na pewno kilka Żydówek to było tam, na pewno było, bo posyłali Żydzi do szkół, posyłali, później znałem nawet takich i po maturze dwóch, którym udało się zbiec przed Niemcami, ocaleli, przeżyli okupację.

Data i miejsce nagrania	2003-12-15, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"